

# ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

BUDOWNICTWU ARCHITEKTURZE I PRZEMYSŁOWI  
ARTYSTYCZNEMU

## CZTERY PIERWIASTKI SZTUKI BUDOWNICZEJ

PRZYSZYNEK DO PORÓWNAWCZEJ UMIEJĘTNOŚCI BUDOWNICZEJ PRZEZ GOTFRYDA SEMPERA BYŁEGO DYREKTORA SZKOŁY BUDOWNICZEJ W DREZNIE.

(Ciąg dalszy).

**A**k formy sztuki egipskiej zakłute zostały hieroglificznie w litery, tak i muzyka barw ich polichromii musiała nie być niczem innym, jak językiem barw i musiała zamiast melodyjnej orientalnej gry barw, przyjąć miarową i wyrazistą barw prozodyę.

Trzeci w najnowszych czasach dopiero poniekąd zrozumiały przykład szczególnej ukształtowania stosunków przestrzennych, jest niemniej zajmujący niż tamto.

Mezopotamia, siedziba stanów kultury, o których niechaj wolno będzie w krótkości kilka słów powiedzieć, jest krajem do Egiptu bardzo podobnym i pierwsze początki sztuki budowniczej miały tam zapewne ten sam prawie przebieg, w czasie którego tutaj miały czas ze siebie się rozwijać.

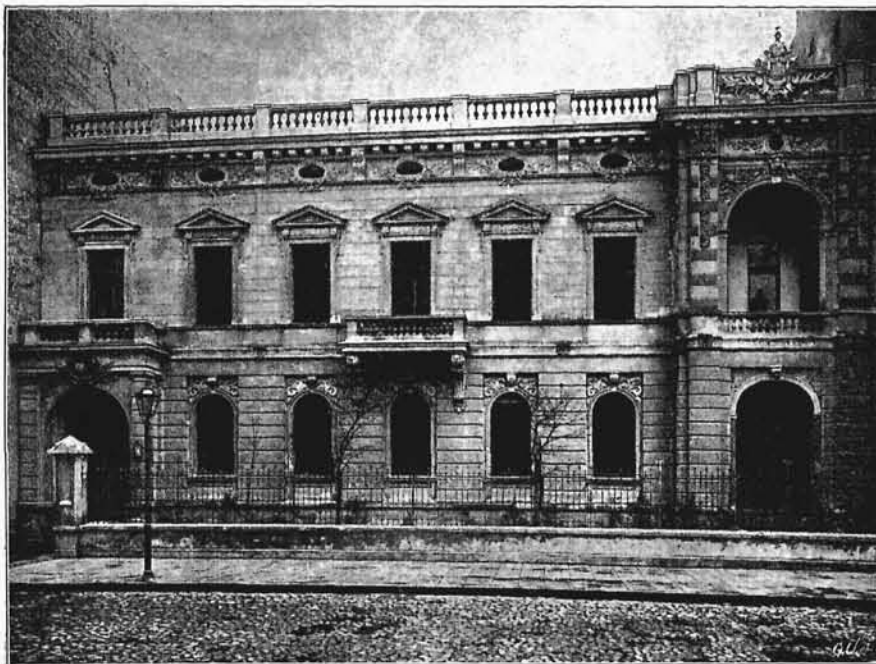
Podczas gdy jednak w Egipcie to, co bez przeszkód powstało, pod wpływem systemu domoroślej arystokracji skamieniało w hierarchicznej formie, tamten kraj był

od najdawniejszych czasów łupem obcych zdobywców, którzy obejmowali kraj w posiadanie i rozdzielali go między swych sprzymierzeńców wojennych jako lenno.

Zdobywcy przyjmowali obyczaje i zbytek ujarzmionych, nie wyzbywając się w zupełności swych właściwości plemiennych, a ledwo z tej mieszaniny nowo powstał organizm, miały miejsce nowe napady, których kolejne następstwo oka-

zywało prawie że regularność zwyczajnych zjawisk przyrody.

Zapewne także handel i ożywiona styczność z innymi narodami nadawały obyczajom kraju



Dom mieszkalny w Warszawie.

arch. L. Panczakiewicz.

tego już wcześniej kierunek więcej praktyczno-zmysłowy i ruchliwy, do którego naród ten semicki może już z przyrodzonego uzdolnienia więcej się skłaniał, niż plemię rolniczych Egipcyan.

Jak tam, w Egipcie, zasadnicza myśl form budowlanych rozwinać się dała na miejscach pielgrzymek i ich stopniowym rozroście, tak wiąże się myśl ta dla Assyrii z grodem królewskim, który (powstały nie z jednego zarodka, lecz po porządku zestawiony jak obóz wodza) tak w górę dla olbrzymich w około powstałych miast, jak i w dół dla grodów wasalów i podwasalów za wzór służył aż do najdrobniejszych szczegółów.

Szczególna okazuje się przy tem zasada szuflakowa, jak się te różne co do wielkości, równe co do formy jednostki razem zwierają i łączą we większe jednostki tego samego rodzaju.

Jeżeli się pytamy o pierwiastki assyryjskiego stylu budowlanego, które uważać należy za rodzime, to występuje szczególnie budowa terras, która musiała być w użyciu przy pierwszych osadach w założeniu kanałów, tam i podwalin i łączyła się przy budowie warowni z drugim elementem: ogrodzenia. Musiały chyba od niepamiętnych czasów narody te celować w sporządzaniu ścian, przedmiocie swego handlu i głównem źródle swego bogactwa.

Dach natomiast grał zapewne tylko podrzędną rolę z powodu klimatu i ubóstwa kraju w drzewo, chociaż drzewa wielokrotnie używano do okładek, stropów i kolumn.

W jakim stosunku pierwiastki te pozostawały pierwotnie do ołtarza, tego już poznać nie można. Najeźdźcy bowiem w tem właśnie, zapewne i dawniej jak później wśród ogień czczących Persów, sprowadzali przewrót istniejącego stanu.

Za obce tego rodzaju wprowadzenie uważać prawdopodobnie należy assyryjską piramidę, chociaż najdawniejsze świadectwa opisują ją jako budowlę narodową i jako do ostatecznych granic posuniętą konsekwencyę budowy teras, dla obrony przed powtórzeniem się pewnego zjawiska przyrody, budzącem postrach.

Według jednak opisów Herodota i innych starożytnych pisarzy, nie były one niczem więcej, jak olbrzymimi podbudowami grobowca lub świątyni, stanowiącej właściwy obiekt.

Od czasu odkryć, porobionych w Chorsabad i Nimrud, jest na podstawie znalezionych przedstawień podobnych budowli więcej niż uzasadnionem przypuszczenie, które już i opis Herodota usprawiedliwia, że świątynia ta miała kształt szczytowy, a na przodzie kolumny. Tak tu znowu w tej formie znajdujemy reprezentowane Najświętsze i Najwyższe.

Olbrzymie, ostrosłupowe, kwadratowe podmurowanie z małą świątynią na swym szczycie, byłoby dla braku sensu<sup>1</sup> i nieproporcjonalności pomiędzy dźwiganiem a podpierającym niezrozumiałem i nie byłoby zasłużyło na miano pomnika

<sup>1</sup> Formą, która niema sensu jest taka, na której nie widać, co przód a co tył.

w znaczeniu artystycznym, gdyby nie było otoczone szerokim i bogato rozczłonkowanym systemem terras, dla którego stanowiło nie środek, lecz punkt oparcia.

Całość stała na niezmiernej, podłużnej czworokątnej i podwyższonej płaszczyźnie, otoczonej murami z wieżami, basztami, bramami i schodami zewnętrznymi. Wewnątrz obozowała w namiotach czeladź i poddani haracz składający, a na jednej z wewnętrznych płaszczyzn wznosił się drugi peribolus. Wysokie sklepione bramy prowadziły do tego, znowuż wieżami i blankami broniowego okręgu, którego mury, tak jak pierwsze, lśniły się od metalu, obrazów i farb. Tutaj odbywały się codziennie ćwiczenia cielesne rycerskiej młodzieży, a pod wysokimi na słupach cedrowych opartymi, hypostylowemi halami, gromadzili się mężowie dla załatwiania spraw państwa i dla nauczania swych synów.

Tak w kilkakrotnych okoleniach, z których każde zawierało znowu zamkniętą w sobie jednostkę podrzędną, potęgowało się wrażenie aż do właściwej rezydencji dynasty, aż do owej pełnej znaczenia, przez mistyczne kolosy zwierzęce strzeżonej porty<sup>2</sup>), którą obecnie w bardzo drobnych może przykładach podziwiamy w Louvrze i brytyjskiem muzeum. Tu znajdował się wielki Salambek czyli sala audyencyjna i sądowa, sala hypostylowa, częstokroć o stu i więcej kolumnach, z wyniosłym tronem, okolona przedsionkami i salami bocznymi. Od niej szło się znowu w górę terrasami do prywatnych pawilonów księcia, które stały w masach odosobnionych wśród cienistych ogrodów. Każdy tworzył regularny kwadrat, który zawierał również regularną hypostylową salę i miał własne zapomocą bogato ozdobnych schodów dostępne plateau. Ale ta rozczłonkowana budowa terrasowa była zarazem i piętrową budową, jak to pokazują przedstawienia płaskorzeźbione i jak to Herodot i Diodor potwierdzają. Długie, wąskie, fajkowate korytarze pomiędzy grubymi murami ziemnymi, które dźwigały terrasy, służyły nie mniej niż owe górne przestrzenie dla celów mieszkalnych i innych, do czego je czyniły odpowiednimi ich bogate wyposażenie (opisane przez Diodora, a w najnowszych czasach naocznie nam pokazane) i ich chłód podczas upalnych dni letnich<sup>3</sup>).

A nad tem wszystkim wznosiła się jako dzieło wieńczące — wysoka piramida ze swemi terrasami zasadzonymi drzewami i wijącymi się w górę, szerokimi schodami zewnętrznymi. Na górze grobowiec władcy pokolenia, którego ujarzmionemu ludowi narzucono na boga, a który co noc w swej świątyni z prastarą rodzimą boginią Melicertą per procuram wchodził w związki małżeńskie.

To wszystko razem znowu było odgraniczone i przeplatane dzikimi ogrodami i plantacjami, które się ciągnęły w górę aż do najwyższych ter-

<sup>2</sup> αἱ πύλαι, brama, porta, miało to samo znaczenie, co dziś u Turków. Rozumiano przez to rezydencję i siedzibę rządu władcy.

<sup>3</sup> I teraz jeszcze w Mossul pobyt letni odbywa się w podobnych piwnicach.

ras i których cieniste drożyny stanowiły łącznik pomiędzy stojącymi w odosobnieniu mieszkalnymi pawilonami dynasty. Sztuki wodne, stawy i kanały, łaźniaki i wodotryski ożywiały to urządzenie.

Z całości widzimy, jak południowy sposób budowy dworu zmieszał się z niektórymi oddźwiękami północnego sposobu budowania grodów i wspomnieniami o lesistej górskiej ojczyźnie roznosicielei kultury.

Z takich więc pierwiastków (bo mniejsi dynaści szli w urządzeniu swych grodów za wzorem pałacu książęcego) stworzone zostały nagle miasta z postanowienia książęcego. Miasto było w swej całości powtórzeniem tej samej głównej myśli. Gród królewski był dla miasta tem, czem jest dla pojedynczego pałacu podwyższona terrasa, a opanowuje wszystko świątynia Ninusa. O budynkach publicznych, sądach, targowicach i t. d. mowy niema. Całe życie państwowe skupiało się w zamku królewskim, dla którego potrójne mury miasta stanowiły właśnie tylko tyleż peribolus'ów. Ruch obcych odbywa się w pierwszym i drugim peribolus'ie. Tam obozują karawany w namiotach wśród trzód swoich. — W rozległych bazarach i serajach karawanowych roztacza handel swe towary i swe zepsucie obyczajów; regularne pod prostym kątem krzyżujące się ulice, o przeważnie znacznej szerokości (tak że stu jeźdźców frontem przejechać może i jeszcze jest miejsce dla widzów) ciągną się wśród pałaców.

Tak sobie można wytłómaczyć, że Herodot wobec tego niesłychanego przepychu i wielkości wydać musiał okrzyk zdumienia.

Mogły w każdym razie współdziałać przy tych dziełach motywa rodzime, wymogi klimatyczne, właściwości materiałów budowlanych i oddźwięki z ojczyzny zdobywców — właściwą ideą twórczą jest przy tem wyrobione wladztwo despotyczne ze swem urządzeniem rang, czego są prawdziwym wyrazem.

Panującą zasadą jest podrzędność i współrzędność zatem porządek zewnętrzny. Mimo to jednak widać tu wielkie bogactwo motywów, ukształ-

tność wewnętrzną i pewną ruchliwość, która np. w Chinach nie istnieje.

Wspomniano powyżej o świątyniach, które stały na szczycie piramid; prawdopodobnie były one takie same jak te, które są przedstawione na tablicach alabastrowych z Chorsabad; według nich były one *váoi év παράλασιν*, ze zupełnie wykształconym, bardzo do jońskiego podobnym porządkiem słupów. Na ich dachach szczytowych stały wysokie akroterye, a dary ofiarne zdobiły ich ściany.

Wolny, zewnętrzny porządek kolumn i tu jeszcze, zdaje się, był nieznan; albowiem nawet i znane, bogato ucłonkowane marmurowe naśladownictwa assyryjskich kolumn cedrowych w Persepolis (choć w sześciu i więcejkrotnem zestawieniu) są tam, gdzie się okazują na zewnątrz, zawsze tylko jako środkowe podpory belkowania opierającego się na murach.

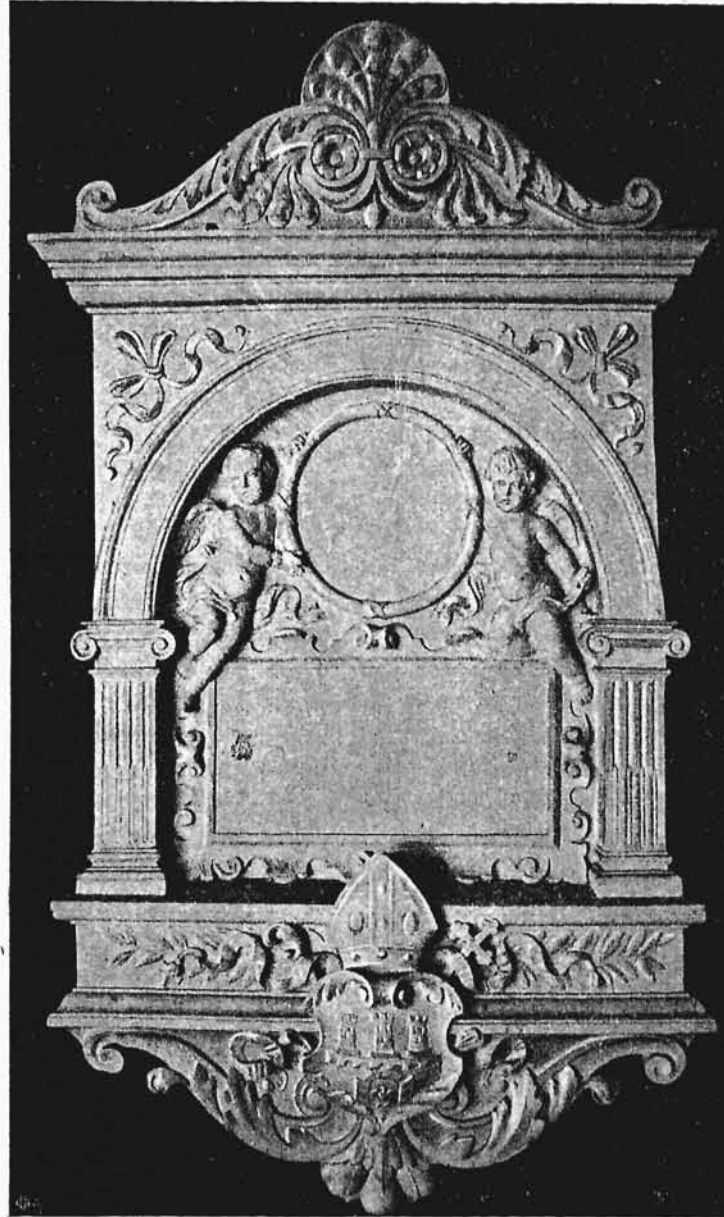
Peristylowego założenia kolumn i śladu znaleźć nie można, ani przy dziedzińcach, ani w związku z dachami szczytowymi; zamiast nich wielkie, zdaje się, miała znaczenie sala hypostylowa i liczne znalazła zastosowanie; daje ona przykład wewnętrznej ukształtności assyryjsko-perskiej sztuki budowniczej. Z początku jako otwarty dziedziniec, później u Assyryjczyków stropem na drewnianych słupach zaopatrzona sala hypostylowa bywała pod panowaniem Persów wykończoną z kosztownego kamienia.

Ruiny pałaców w Niniwie okazują kilka je-

dnakich w swej głównej formie jedności, jakie podobne zupełnie odnajdują się w Persepolis i nie ulega żadnej wątpliwości, że nam one przedstawiają owe książęce pawilony mieszkalne, które nam są znane z historii Alexandra Wielkiego.

W ten sposób wywołuje ogólny obraz assyryjskiej sztuki budowniczej, chociaż niejasno tylko zarysowany, interesujące porównania.

W Egipcie na przyrodzony (że tak powiem, jeszcze zwierzęcy) instynkt budowniczy człowieka, jako istoty towarzyskiej, bacność zwrócili mądry kapłani i ustalili go w dziełach, które wydają się powstałe i wyrosłe na ziemi, jak ławy koralowe.



Epitaphium.

arch. S. Barabasz.

Wszystko w tem dziele wskazuje na pewien niewidoczny rdzeń, na tego jakiegoś króla pszczoł, którego znaczenie pośrednio tylko daje się poznać przez wzrost liczby wiernych, przez pomnażanie coraz to większych i wznioślejszych przestrzeni, a jest zarówno dobrze uświetnieniem potężnej kasty kapłanów, jak i przez nich stworzonego i czczonego boga. Ucieleśniona w niem jest idea hierarchii.

Na dziełach doliny Eufratu okazuje się pod niektórymi względami przeciwieństwo.

Zamiast rozplynięcia się w naturze pokazują się pierwsze znaki walki celem zrzucenia więzów natury w sztuce budowniczej. Daje się to widzieć już w obiektywności, z jaką musiano poznać piękności natury, zanim się ośmielono w zuchwałem z nią współzawodnictwie naśladować je w tych miejscach, w których ich brakło. Budujący piramidy królowie w Egipcie, którzy równe mieli dążenia, zostali napiętnowani jako bezbożnicy, a zwycięskie stronnictwo kapłańskie przeszkodziło dalszemu powtórzeniu się podobnych dzieł.

W assyryjskim pałacu Belusa, jak i w egipskiej świątyni pielgrzymowej istnieje duchowe środowisko wszystkich stosunków, jednakowoż tam opanowuje je potężne podmurowanie, tu ukrywają je niezliczone przedbudowle; w obu wypadkach traci ono swe właściwe znaczenie i nie bóstwo, lecz potęga tych, którzy je ustanowili, doznaje uświetnienia.

Blisko zapewne spokrewnionymi z assyryjsko-chaldejskimi mieszkańcami Mezopotamii byli semiccy Fenicyanie i Żydzi, przy których się także kilka chwil zatrzymać musimy. Ci ostatni, długo niestały jeszcze naród koczowniczy, podczas gdy ich plemiennicy już byli pozakładali warowne miasta i porozsiewali kolonie aż poza słupy Herkulesa, przejęli od nich ich formy budowlane, tak, że przy całkowitej prawie niezajomości tego, co stanowiło istotę sztuki fenickiej, biblijny opis dawnych wspinających budowli Salomona zezwala nam na kilka dość pewnych co do nich wniosków. Posiadamy wyczerpujące wiadomości o starej świątyni Salomona i kilka urywkowych notatek o pałacu tego bujnej natury króla. Powyżej już zwrócono na to uwagę, jak wielkie zainteresowanie przedstawiają te budowle, a szczególnie świątynia, ze względu na swe widome powstanie z budowy namiotu. Była ona w zupełności dziełem fenickiem, pogańskim pojowaniem moźeszowej Arki Przymierza, wykroczeniem przeciw drugiemu przykazaniu. Był przecież Salomon i poza tem wielkim grzesznikiem, i dla żon swoich także czcicielem bożyszcz! Wysoka terasa skalna góry Moriah jest ideą fenicką, powtarzającą się w Tyrus, Kartaginie i Hades i blisko spokrewnioną z wieżą Belusa. Fenickiem było dalej urządzenie dziedzińca kapłańskiego, który najsampierw otaczał świątynię, a który tylko Lewitom wolno było przestąpić. Był on niską tylko balustradą drewnianą oddzielony od dziedzińca ogólnego, jako symbol formalnie tylko dalej istniejącej, a w grun-

cie złamanej potęgi kapłańskiej; pierwowzór greckiego τέμενος. Fenickiem były obie słynne kolumny Backim i Boas, a głównie perystylowe założenie dziedzińców, podobnie jak rozszerzenie pojedynczego motywu Arki Przymierza przez dodanie wkoło galeryj. Tu okazuje się styl fenicki zupełnie niezawisłym. Ani Assyryjczycy, ani Egipcyanie nie znali takich, z późniejszymi greckimi spokrewnionych, perystylowych dziedzińców okalających. Wszystko tu już wskazuje na przejście do form greckich, świątynia występuje tu już na świat z ukrycia kapłańskiego, a władza królewska w ruchliwym państwie handlowem nie jest już na tyle silną, aby sobie usłużną uczynić wiarę ludu. Fenickim był wreszcie cały sposób przyozdobienia założeń, porządek kolumn (prawdopodobnie assyryjsko-joński) bogactwo odzieży metalowej i naczyń spiżowych.

Prastarą była styczność Fenicyi z Grekami, którzy ztamtąd przejęli znajomość pisma i niejednego dobroczynnego wynalazku. I wcale się nie trzeba dziwić, że idea, która dopiero później za Greków w świątyni wystąpiła we wyrobieniu najpełniejszym i najjaśniejszym, daje się poznać mniej wprawdzie rozwinięta, ale przecież dość zdecydowana już we fenicko-żydowskich założeniach świątyni.

Chociaż się stosunki religijne inaczej ukształtowały u Fenicyan niż u Assyryjczyków i Persów, to przecież pokrewieństwo plemienne obu narodów bardzo łatwym było do poznania po innych ich budowlach i urządzeniach. Toć przecież wydaje się być opisem Persepolis to, co opowiada Josephus o pałacu Salomona!

Jeszcze jakiś nieznaną lud kreci pozostawił potężne ślady swej dawnej działalności, która ze wspomnianymi kierunkami z żadnym prawie nie stała stosunku, a dawniejszą może była, niż wszystkie pierwiej wspomniane.

Rozprószone po całej ziemi chodniki i stożkowate nasypy świadczą o ich dawnem istnieniu, podczas gdy sami zniknęli, nie zostawiwszy po sobie najmniejszego śladu historycznego. Byli oni zdolnymi inżynierami i metalurgami, świątyń żadnych nie budowali, lecz cześć oddawali umarłym w lejkowatych rotundach o sklepionych stropach, a to zamiłowanie dla okrągłej formy zasadniczej i dla wysokiej budowy czyli wieży (od czego się nazywali Tyrreńczykami) czyni ich dawną niejasną działalność bardzo ważną dla rozwoju sztuki greckiej<sup>5</sup>.

Byli oni może pierwotnymi mieszkańcami bogatej w metal Azji Małej i narodem górniczym (mitologiczni Kuretowie i Korybantowie), później narodem biednych wychodźców (Pelasgowie) i ostatnie ich ślady widzimy w Cyganach kotły naprawiających, którzy żyją rozprószeni w bandach po starym kontynencie. Tego rodzaju gruzy i jeszcze wiele innych dla nas zagadkowych szczt-

<sup>5</sup> Atoli Grecy jeden ledwo motyw przejęli od nich dla swoich świątyń.

ków stanów obumarłych pokrywało ziemię tych krajów, które się stały siedzibą oświaty hellenńskiej.

Mieszanina to plemion — która się dopiero w ten sposób mogła przygotować do swobodnego rozwoju w jedności narodowej, iż ją wojna, korsarstwo i handel pozbawiły dawnych ości obyczajowych i więzów tellurycznych.

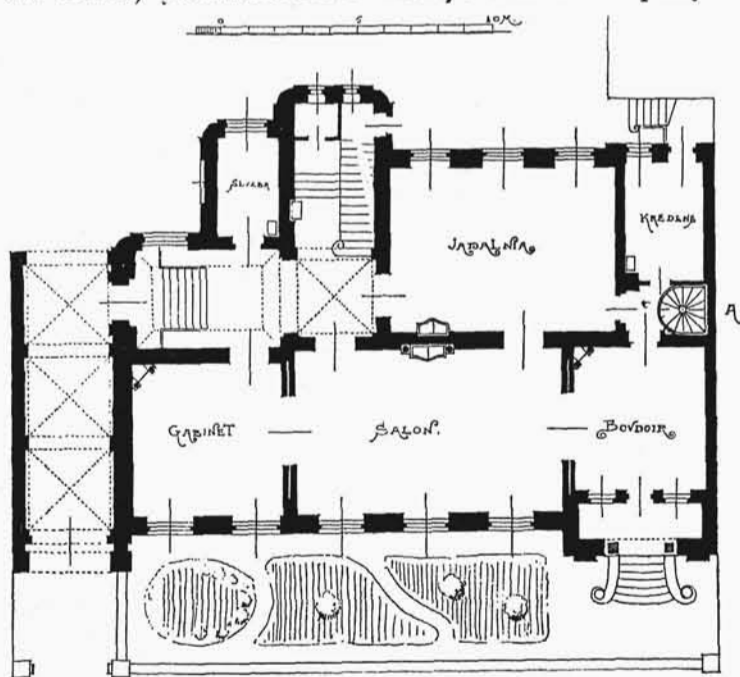
Demokratyczny pierwiastek, wyszły z tych zdziczałych stosunków, wcześniej byłby się sam w sobie pochłoniął, gdyby się w płomień demokracji nie było czasami rzuciło kłód pożytecznych, z których mógł soki ciągnąć.

O dawniejszych assyryjskich i egipskich oddziaływaniach w duchu porządku i prawa zewnętrznego mówi podanie, a charakterystyczną jest rzeczą, że plemię doryckie starało się genealogicznie nawiązać do owych najdawniejszych wpływów na stosunki greckie, gdy z Macedonii rozszerzało nad Grecją swoją arystokratyczną na zewnętrznej formie i porządku opartą potęgę.

Służba Apollina, zabójcy Niobidów wstępuje teraz na miejsce azyatyckiej służby Bakchusa. Wszystko wskazuje na wystąpienie nowych organizatorów społeczeństwa, wrogie azyatyckim pierwiastkom kultury. Opierają oni swój system na prawach, które zapożyczają po części z hierarchiczno-arystokratycznego Egiptu i nadają hellenizmowi dawniej poetycko-azyatyckiemu kierunek polegający na budowaniu świątyń.

Gdyby ich system był zwyciężył, nigdyby w takim razie hellenizm nie mógł powstać w swej prawdziwej, właściwej wspaniałości; nigdyby w takim razie sztuka nie mogła się wyrwać w zupełności z więzów, które ją w Egipcie krępowały. Tylko tam, gdzie wolny duch joński stawał się panem nowego materiału przenikał go i ożywiał, cel ten dał się osiągnąć.

Jaskrawe i nowe, czasami samowolne i prawami ścisłej architektoniki niewytłómaczone połą-



Dom mieszkalny w Warszawie.

arch. L. Panczakiewicz.

czenia albo zespolenia rozmaitych pod ręką będących pierwiastków budowniczych musiały poprzednio mieć miejsce, zanim doszło do skutku stworzenie greckiej świątyni.

Było ono przez to tylko możliwem, że wszystkie sztuki ze swej strony poniosły ofiary i poddały się ograniczeniom, w granicach których najwyższej używać mogły swobody w roztaczaniu swych środków, nie szkodząc całości.

Ale skierujmy najpierw rzut oka na to, czem była świątynia grecka w swym ogólnym związku.

Cały obwód świątyni nazywał się „miejscem świętem“ (τὸ Ἱερόν) i był, podobnie jak owe założenia azyatyckie, obszerną, podłużno-czworokątną płaszczyzną, która się na silnych podbudowach kamiennych mniej lub więcej wysoko wznosiła ponad powierzchnię i często już przez swoje położenie ponad otoczenie wystawała. Prowadziły na nią schody zewnętrzne, a w niektórych wypadkach była otoczona pierwszym peribolusem; przeważnie jednak tworzyła ona wolną terasę bez balustrady, i ozdobioną dziełami obrazującemi, darami ofiarnymi itd.

Na niej wznosiło się cofnięte ze wszystkich stron i znów miernie nad ziemię wzniesione, ciśniejsze, murami otoczone zamknięcie; wejście do niego tworzyły przedsionki zaopatrzone w szczyty, na kolumnach oparte, zwane propylejami, a przy późniejszych i bogatszych założeniach tego rodzaju otaczano mur na wewnątrz peristylem<sup>6</sup>. Później zastąpiła mur ten całkiem otwarta hala kolumnowa. W obu ostatnich wypadkach nazywało się to otoczenie dziedzińca świątynnego „Stoa“.

Teraz dopiero wstępowało się do właściwego okręgu miejsca świętego, w głębi którego stała świątynia (ἡ νέωσ) na nowem podmurowaniu, czestokroć na schodach tylko, obiegających dokoła. Przed nią był ogrodzony okrąg z ołtarzem w środku, nazywał się τέμενος.

Budynek świątyni tworzył, jak wiadomo, co do formy zasadniczej prostokątny, regularny dom szczytowy, składający się pierwotnie z pojedynczej celi świątynnej i tylko z przodu między antami przedniej części świątyni kolumnami ozdobiony. By jednak podnieść jego znaczenie, otoczono go z dalszym rozwojem zasadniczej idei greckiej budowy świątyń, podobnie jak i mur przedniego dziedzińca peristylami, które dźwigały dach świątyni.

Jakkolwiek w nim osiągnięto najwyższe wrażenie architektoniczne, to przecież ogólny efekt artystyczny potęgować się jeszcze musiał aż do obrazu bóstwa. W sprzeczności tedy z formą zewnętrzną świątyni było się zmuszonym wewnątrz jego znowu ukształtować w sposób peristylowego dziedzińca, w którego głębi stało sacellum<sup>7</sup> (ἡ σηκόσ) z obrazem bóstwa.

Ściany i interkolumnia tego dziedzińca peristy-

<sup>6</sup> Dopiero za Rzymian powstał, zdaje się, zwyczaj dawania peristylu na zewnątrz około muru peribolusu, albo też zaznaczania takowego przez załamywania gzymsu, na kolumnach, jak przy świątyni Jowisza olimpijskiego w Atenach.

<sup>7</sup> Istniało ono często tylko w idei jako haftowany baldachim.

lowego przy większych świątyniach są uświetnione najszlachetniejszymi dziełami plastyki, tereutyki i malarstwa, a majestatyczny, złotem połysku-

jący obraz bóstwa zadowalnia oczekiwanie, naprężone do najwyższego stopnia przez wszystko poprzedzające. C. d. n.



## KONKURS NA SZKOŁĘ HANDLOWĄ W ŁODZI.

**D**la objaśnienia tablic załączonych do niniejszego zeszytu dołączamy treść warunków konkursu na projekt gmachu szkoły handlowej ogłoszonego przez Urząd starzych zgromadzenia kupców miasta Łodzi za pośrednictwem Koła Architektów w Warszawie.

W mieście Łodzi na placu narożnym przy zbiegu dwóch ulic, zamierzoną jest budowa gmachu dla szkoły handlowej.

Projektować się mający gmach szkolny powinien być rozmieszczony na placu z uwzględnieniem niwelacji wykazanej na dołączonym planie sytuacyjnym, i zarazem pożądanem jest, aby budynki szkolne były odsunięte od linii ulic. Ulica Dzielna jest ulicą główną, ulica zaś Trębacka drugorzędna.

Projektować się mający gmach szkolny winien być na wysokich suterrenach, o parterze i dwóch piętrach, lub o parterze i jednym piętrze. Wymagane przy gmachu mieszkania personelu szkolnego mogą być projektowane w oddzielnym domu.

W gmachu szkolnym powinny się mieścić następujące ubikacje:

I. a) poczekalnia dla publiczności przy gabinecie dyrektora, mająca około 40 m<sup>2</sup> powierzchni, b) gabinet dyrektora szkoły 25—30 m<sup>2</sup>; c) gabinet inspektora szkoły 20—25 m<sup>2</sup>; d) kancelarya około 40 m<sup>2</sup> i archiwum około 15 m<sup>2</sup>; e) gabinet lekarza w pobliżu kancelaryi powinien mieć najmniej długości 6 m, powierzchni 25 m<sup>2</sup>; f) biblioteka i czytelnia dla nauczycieli i dla uczniów, zarazem sala posiedzeń z galeryą dla zbioru książek; powierzchnia sali od 80 do 100 m<sup>2</sup>; g) przy

bibliotece dwa pokoju dla nauczycieli po 40 m<sup>2</sup> pow. każdy, tamże pokój z umywalnią i klozetem 20 do 30 m<sup>2</sup> dla nauczycielek.

II. a) dwadzieścia klas normalnych, z których 8 dla 40 uczniów każda, o wymiarach 6,4×9 m i 12 klas każda dla 34 uczniów, wymiarów 6,4×8,5 m<sup>2</sup>; b) siedm klas dla nauki religii i języków nowożytnych, każda o powierzchni 30 m<sup>2</sup>.

Powyższe dwadzieścia klas mają być pomieszczone przy korytarzach szerokich nie mniej jak 3,5 do 4 m, oświetlonych oknami w długości korytarzy. Siedem zaś klas dodatkowych mogą mieć korytarze komunikacyjne węższe, w których oświetlenie boczne w ścianach długich nie obowiązuje. Wszystkie 27 klas winny być rozmieszczone na dwóch kondygnacjach, wysokość ich powinna być 4,25 m. Na każdym piętrze należy rozmieścić klasy większe i mniejsze, gdyż dla uczniów starszych potrzeba około 8 klas, dla młodszych zaś około 12 klas.

III. Klasy specjalne: a) klasa rysunkowa, od 90 do 100 m<sup>2</sup> powierzchni mająca, ze światłem północnym lub górnym, wysokości nieco większej od klas normalnych; b) audytoryum fizyczne dla 40 uczniów o powierzchni 65 do 75 m<sup>2</sup>; c) gabinet fizyczny 50 do 60 m<sup>2</sup>, może być z galeryą na wysokości 2 m<sup>2</sup>; d) platforma na dachu około 10 m<sup>2</sup> mająca dla obserwacji astronomicznych i meteorologicznych; e) laboratorium fizyczne około 50 m<sup>2</sup> powierzchni i obok ciemnia około 5 m<sup>2</sup>; f) audytoryum chemiczne 65—70 m<sup>2</sup> powierzchni; g) laboratorium chemiczne dla uczniów 80 do 100 m<sup>2</sup>; h) gabinet nauczyciela z szafami na materiały chemiczne 30—40 m<sup>2</sup> powierzchni mający, przy nim pokój na wagi około 10 m<sup>2</sup> i dla gazów również około 10 m<sup>2</sup>; i) klasa buchalteryi dla 40 uczniów 75—90 m<sup>2</sup> powierzchni; k) muzeum towaroznawstwa 65 do 70 m<sup>2</sup> powierzchni; l) laboratorium towarowe 35 do 40 m<sup>2</sup> z galeryą; m) muzeum okazów historii naturalnej 60—70 m<sup>2</sup>; n) gabinet geograficzny 40—50 m<sup>2</sup> powierzchni.

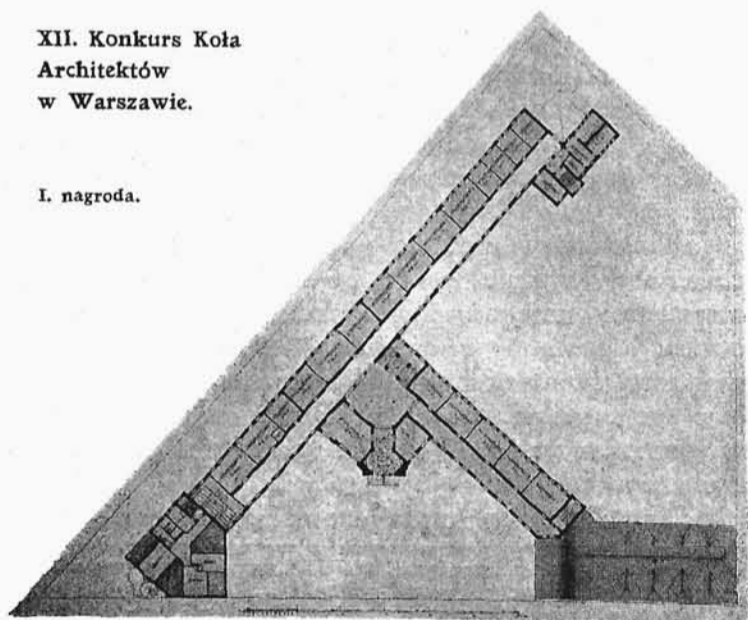
IV. Klasa pracy ręcznej, t. j. sloid. Jeden z pokoi 80 do 100 m<sup>2</sup>, drugi 60 do 80 m<sup>2</sup> pow. Pokoje te mogą być umieszczone w suterrenach.

V. Sala wielka gimnastyki, która służyć będzie za salę aktową, powinna być obliczoną na pomieszczenie 600 osób, czyli powinna mieć powierzchnię 400 do 450 m<sup>2</sup>.

Przy sali gimnastycznej winny być urządzone: a) pokój na przyrządy gimnastyczne 10 do 15 m<sup>2</sup> powierzchni; b) ambulatoryum na 2 łóżka 15 m<sup>2</sup> powierzchni; c) pokój na garderobę — ubieralnia,

XII. Konkurs Koła Architektów w Warszawie.

I. nagroda.



Plan I. pietra.

arch. F. Lilpop i K. Jankowski.

około 20 m<sup>2</sup> powierzchni. Plac do zabaw (przy sali gimnastycznej) wymiarów jaknajwiększych, otoczony alejami drzew.

VI. Oprócz wyżej wymienionych sal i pokoi, mających przeznaczenie główne, powinien projekt objąć niemniej ważne, odpowiednio rozmieszczone następujące pokoje pomocnicze: a) bufet na 80 do 100 osób z kuchnią, zmywalnią i spiżarnią razem 120 do 150 m<sup>2</sup>, które to pomieszczenia mogą być w suterrenach; b) skład materiałów do słoïdu około 60 m<sup>2</sup>, również w suterrenach w pobliżu odpowiednich pokoi; c) dwie szatnie dla uczniów po 400 m<sup>2</sup> właściwie umieszczone; d) klozety dla uczniów, dobrze przewietrzane, powinny być urządzone w specjalnym budynku bądź to dotykającym bezpośrednio do głównego budynku, bądź to połączonym z nim korytarzami; klozety powinny być scentralizowane, wreszcie tak urządzone, aby mogły podlegać nadzorowi umyślnie na ten cel przeznaczonego stróża; przy klozetach umywalnia i pisuar; można liczyć 1 klozet na 25 uczniów.

VII. Mieszkania osób należących do składu szkoły mogą być projektowane w oddzielnym domu lub nawet w gmachu szkolnym, przy zmniejszeniu jednak wysokości pokoi mieszkalnych w porównaniu z salami szkolnymi, o ile się to da urządzić wygodnie. Do mieszkań winny być zrobione wejścia, sienie, niezależne od wejść do szkoły. a) mieszkanie dyrektora szkoły składać się powinno z 5 do 6 pokoi na powierzchni ogólnej 230 do 250 m<sup>2</sup>; b) mieszkanie sekretarza szkoły

złożone z 3 pokoi, razem 100 do 120 m<sup>2</sup>; c) mieszkanie odźwiernego, złożone z pokoju i kuchni, razem około 40 m<sup>2</sup> powierzchni; d) mieszkania woźnych i stróżów: 6 pokoi z kuchniami dla żonaty; każde mieszkanie około 30 m<sup>2</sup> powierzchni i 4 pojedyncze pokoje dla kawalerów.

Wszystkie mieszkania osób należących do składu szkoły mają być ogrzewane zwykłymi kaflanymi piecami.

Wszystkie sale i pokoje szkolne otrzymają ogrzewanie centralne i wentylację wyciągową.

Budowla ma być projektowaną jako gmach publiczny, w stylu poważnym, z uwzględnieniem rozumnej oszczędności. Elewacje mają być z cegły licówki, bez tynku. Betony i częściowe tynki cementowe mogą być zastosowane w niewielkiej ilości.

Członkowie sądu konkursowego na posiedzeniu w dniu 26 listopada 1904 przyznali z 27 nadesłanych prac I-szą nagrodę w kwocie 800 rb. pracy pp. F. Lilpopa i K. Jankowskiego w Warszawie, II-gą nagrodę w kwocie 500 rb. pracy p. A. Newigera w Łodzi, III-cią nagrodę w kwocie 350 rb. pracy p. M. Grodzieńskiego w Warszawie. Nadto polecono do zakupna po 200 rubli projektu pp. J. Wojciechowskiego w Warszawie, W. Jabłońskiego i R. Winklera w Warszawie, A. Gravier'a w Paryżu i S. Weissa i H. Stifelmana w Warszawie. Zaszczytą wzmiankę otrzymały prace pod godłami: Łódka (znak rysunkowy) (autor J. Bandurski w Krakowie) i „Cecylia“.



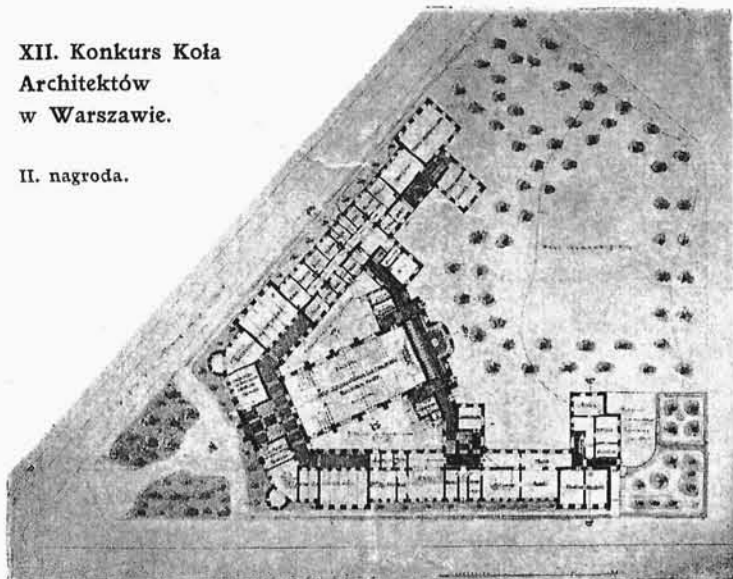
## KONKURSY.

Warunki i program XIII konkursu ogłoszonego przez Koło Architektów w Warszawie.

Rada Opiekuńcza lubelskiej szkoły handlowej ogłasza za pośrednictwem Koła Architektów konkurs na projekt gmachu szkolnego w Lublinie.

XII. Konkurs Koła Architektów w Warszawie.

II. nagroda.



Plan suterren.

arch. A. Newiger.

Gmach szkoły handlowej w Lublinie, na którego projekt ogłasza się niniejszy konkurs, ma stanąć na części placu przy ulicy Bernardyńskiej, przyczem istniejące stare budynki będą zniszczone; do granicy będzie przylegała projektowana ulica. Na części posesyi, będzie urządony plac do zabaw i w przyszłości stanie dom mieszkalny dla dyrektora szkoły. Odpowiednie połączenie tych dwóch części placu winno być uwzględnione przez projektujących. Budynek szkolny nie powinien w planie przekraczać wyżej określonych granic, nadto jest pożądané, aby pomieszczenia klasowe były odsunięte od ulicy o 3 do 5 m.

Projektowany gmach szkolny winien posiadać wysokie sutereny, parter i dwa piętra — wysokości parteru i pięter po 4,25 m. Część gmachu ma posiadać trzecie piętro, przeznaczone na pomieszczenie sali rysunkowej, z górnym światłem i na muzeum prób towarów.

Za względnie najlepsze prace z pomiędzy nadesłanych na konkurs wyznaczają się trzy nagrody w sumach: I nagroda 500 rubli, II nagroda 300 rubli, III nagroda 200 rubli — które bezwarunkowo wypłacone będą.



Oprócz tego Rada Opiekuńcza zastrzega sobie prawo zakupu na własność jednego lub więcej projektów z pomiędzy nienagrodzonych.

Projekty składać się winny: a) z planów czyli rzutów poziomych wszystkich kondygnacyj, wykonanych na skalę 1:200; b) z przekrojów poziomych na skalę 1:100; c) z elewacji zewnętrznych, przyczem fasada od strony ul. Bernardyńskiej winna być podana w skali 1:100 — całkowicie, inne fasady w skali 1:200; d) z planu sytuacyjnego. Termin złożenia prac konkursowych oznacza się na dzień 15 lutego 1905 r. do godziny 7 wieczorem w Redakcyi „Przeglądu Technicznego“, ul. Krakowskie Przedmieście l. 66 w Warszawie. Zamiejscowe prace winny być nadesłane nie później jak do 19 lutego do godziny 7 wieczorem wraz z kwitem pocztowym na dowód, że zostały wysłane nie później jak 15 lutego 1905 roku.

Koło Architektów urzędzi, po osądzeniu, wystawę wszystkich nadesłanych projektów w Warszawie i w Lublinie.

Szczegółowe wiadomości, dokładny program, wraz z planem sytuacyjnym w Warszawie w „Przeglądzie Technicznym“, w Krakowie w Redakcyi „Architekta“.

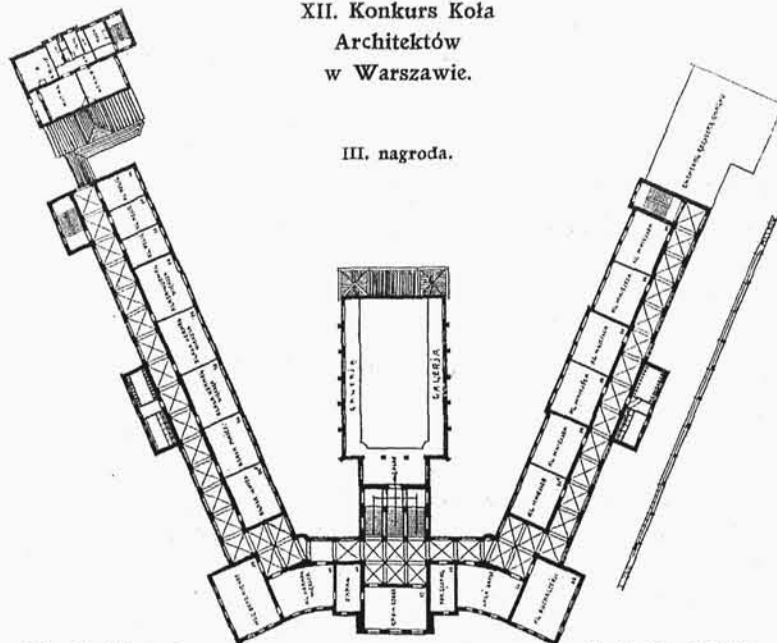
Sąd konkursowy stanowią Panowie: Budowniczowie: Ksawery Drozdowski z Lublina, Marcei Plebiński z Warszawy, Bronisław Rogóyski z Warszawy. Członkowie Rady Opiekuńczej szkoły: Franciszek Głowacki, August Vetter.

Warunki i program XIV konkursu ogłoszonego przez Koło Architektów w Warszawie.

Towarzystwo akcyjne Zakładów Ceramicznych „Dziewulski i Lange“ w Warszawie, (fabryki w Opocznie w gub. Radomskiej i Sławiańsku w gub. Charkowskiej) ogłasza za pośrednictwem Koła Architektów konkurs publiczny dla artystów i techników z Państwa Rosyjskiego i innych krajów słowiańskich, na wykonanie wzorów kolorowych, mających być spożytkowanymi przy wyrobie posadzek terrakotowych.

## XII. Konkurs Koła Architektów w Warszawie.

III. nagroda.



Plan I. piętra.

arch. M. Grodziński.

Za wyróżnione projekty przyznane będą nagrody w sumach; nagroda I-sza 400 rubli, II-ga 200 rubli, 3-cia 150 rubli, 4-ta 100 rubli, 5-ta 100 rubli, 6-ta 50 rubli.

Z konkursu będą usunięte projekty jeśli zostanie dowiedzionem, że były zaczerpnięte z jakichkolwiek wydawnictw.

Sędziami w niniejszym konkursie będą: Budowniczowie: Dziekoński, Rogóyski i Tołwiński, artysta-malarz Tichy, dyrektor techniczny Towarzystwa Wł. Lange i dyrektor zarzą-

dzający J. A. Dziewulski.

Prace mają być złożone za kwitem w Redakcyi „Przeglądu Technicznego“ w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 66, najpóźniej do dnia 10 kwietnia 1905 r. do godz. 7-ej wieczorem. (Redakcyja „Przeglądu Technicznego“ jest otwarta od godz. 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 7-ej wieczorem).

Przesyłki pocztowe muszą być wysłane przed ostatecznym terminem oznaczonym powyżej, — o czym świadczyć będzie kwit pocztowy. Przesyłki, które nadejdą do Warszawy po 13 kwietnia (do godziny 7 wieczorem) przyjęte do konkursu nie będą.

Sąd konkursowy rozstrzygnie przyznanie nagród nie później jak w ciągu miesiąca, t. j. do dnia 10 maja 1905 r.

Projekty nagrodzone na konkursie stają się bezwarunkową własnością Towarzystwa, nadto Towarzystwo zastrzega sobie prawo nabycia na własność rysunków nienagrodzonych, po rb. 50 za projekt i służy mu prawo urządzenia wystawy wszystkich prac przysłanych na konkurs i reprodukcji w druku projektów nagrodzonych i zakupionych.

Wydawnictwo w druku prac nienagrodzonych i niezakupionych może nastąpić jedynie za zgodą autorów.

Wszelkie bliższe wiadomości, dotyczące tego konkursu w Redakcyi „Architekta“ w Krakowie.



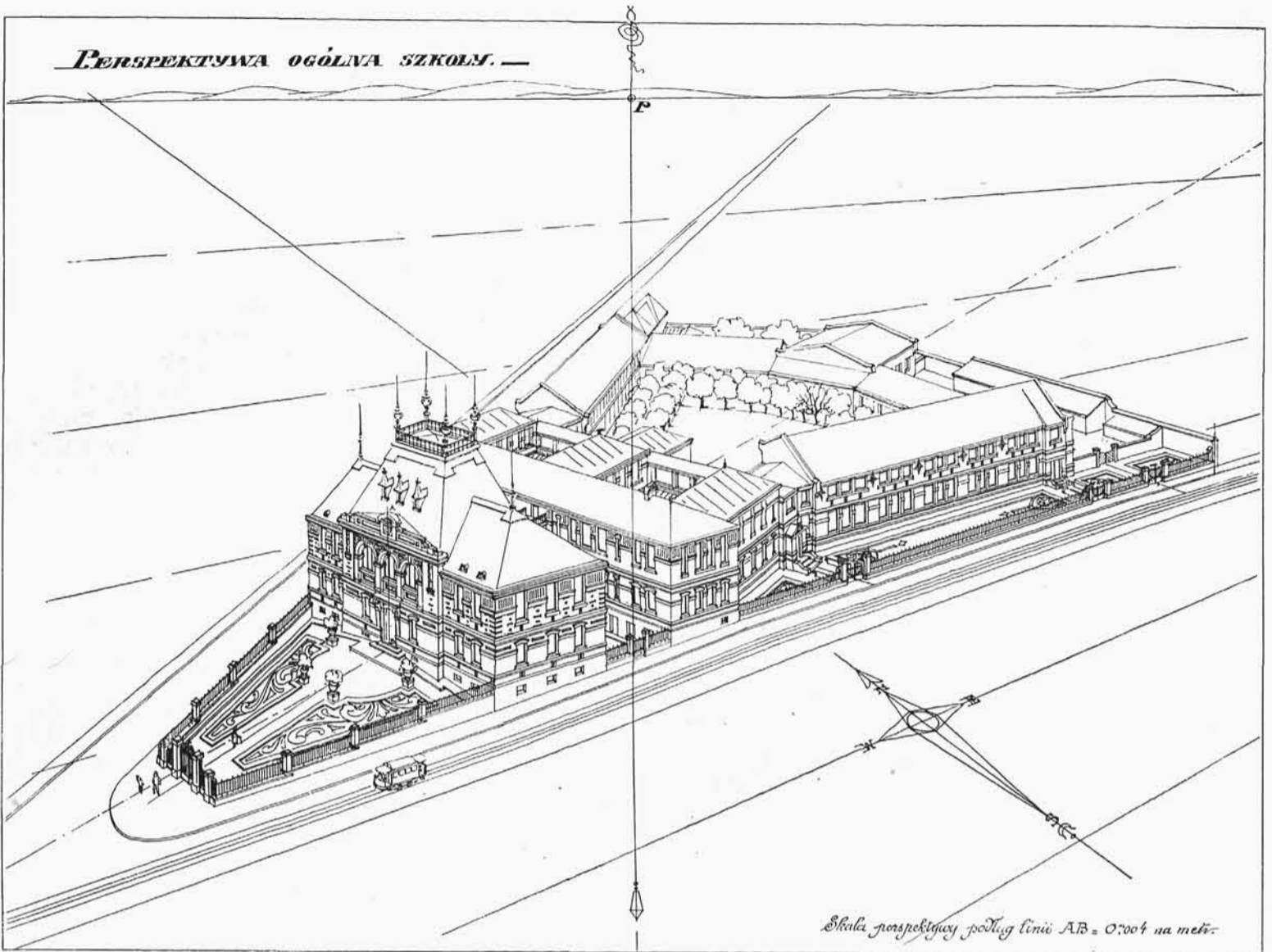
Naśladownictwo artykułów i rycin zastrzeżone.

Redaktor główny i odpowiedzialny: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

Komitet redakcyjny składają pp.: ALFRED BRONIEWSKI, JÓZEF POKUTYŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, DR. JAN ZUBRZYCKI.



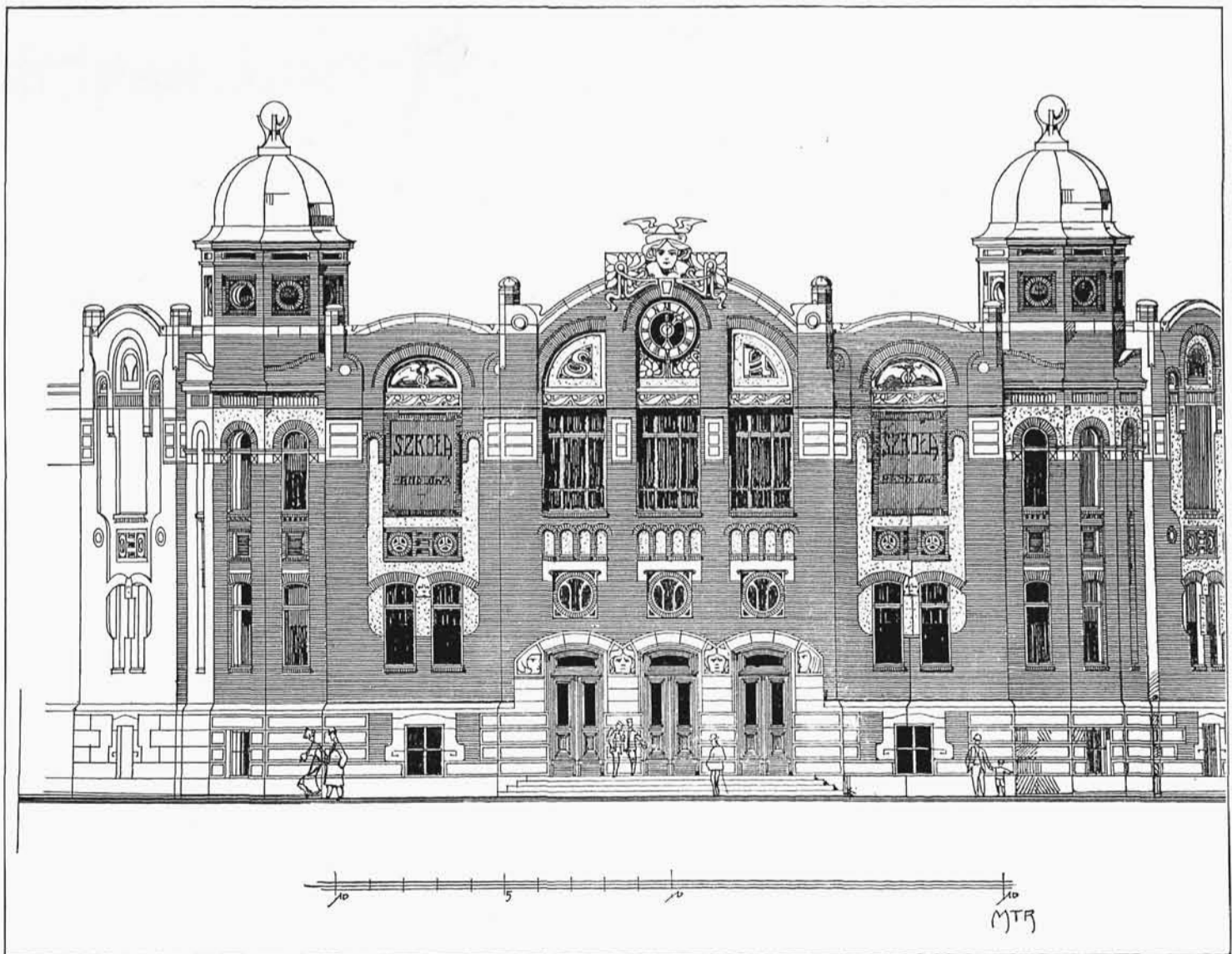
PERSPEKTYWA OGÓLNA SZKOŁY. —



Skala perspektywy podług linii AB = 0,004 na metr.

ARCH. A. GRAVIER W PARYŻU.

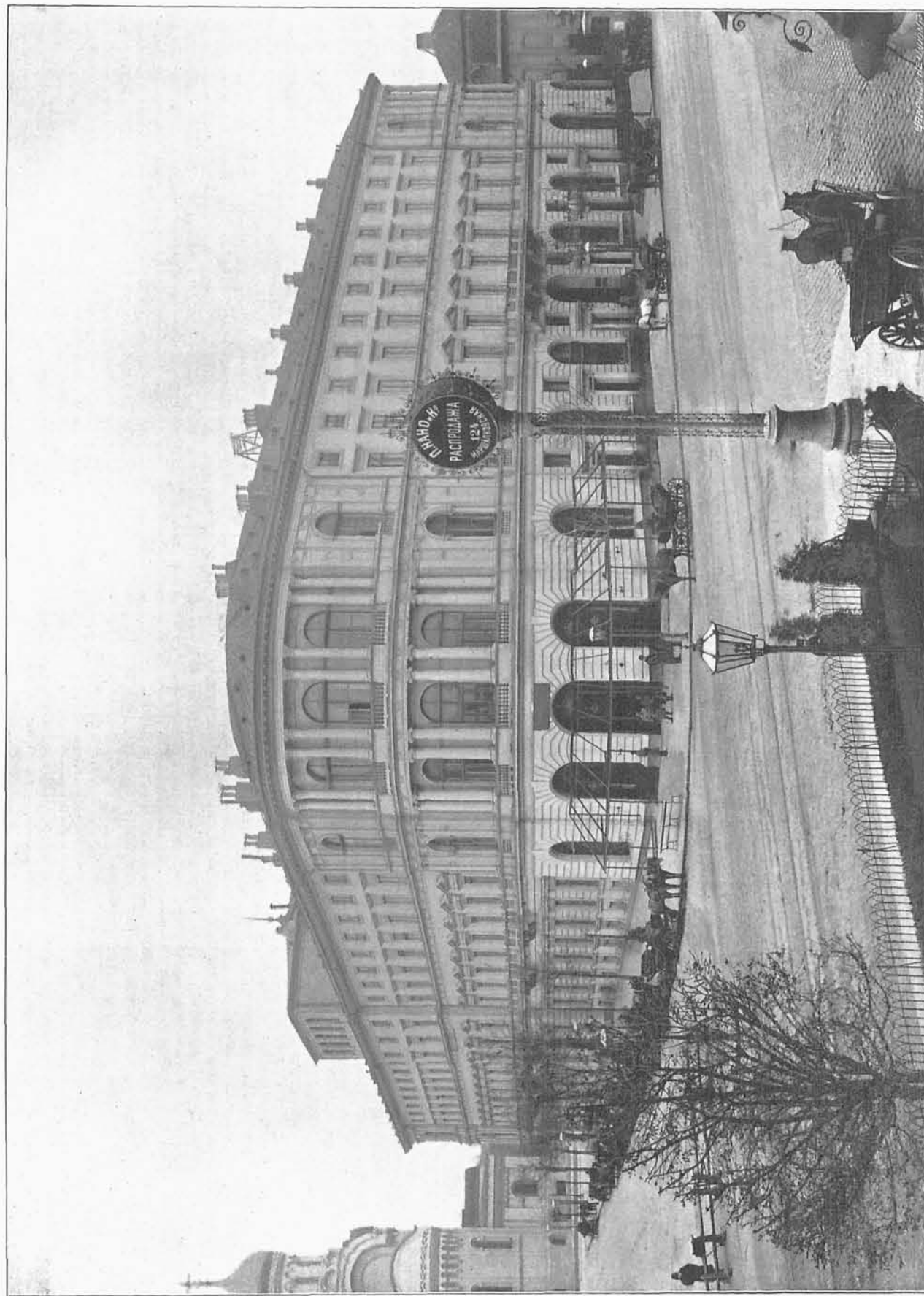
XII. KONKURS KOŁA ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE.



ARCH. J. WOJCIECHOWSKI W WARSZAWIE.

PROJEKTY GMACHU SZKOŁY HANDLOWEJ W ŁODZI

tabl. 5.

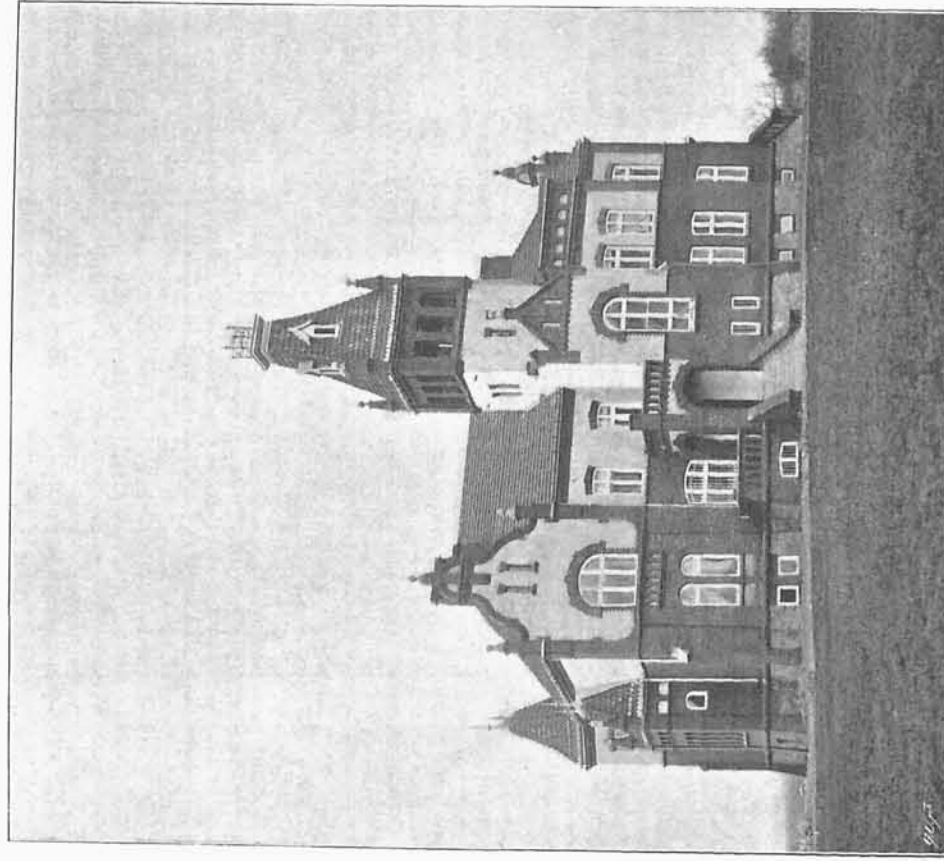
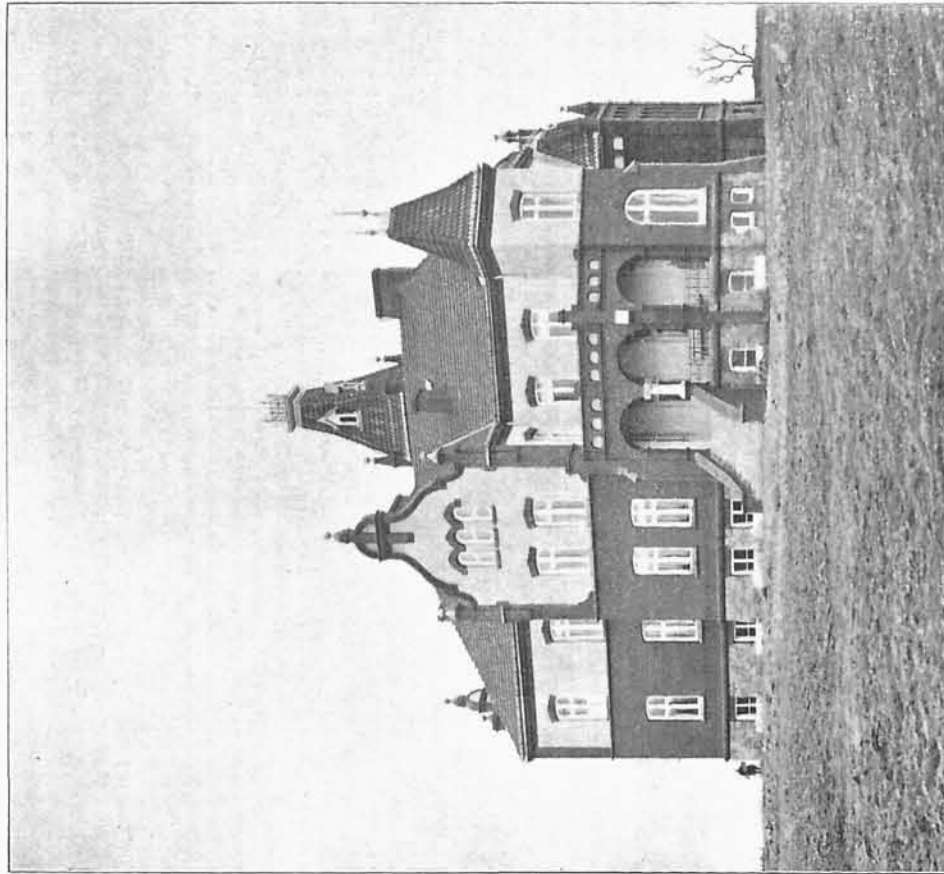


HOTEL EUROPEJSKI W WARSZAWIE.

ARCH. H. MARCONI.

ARCHITEKT VI.

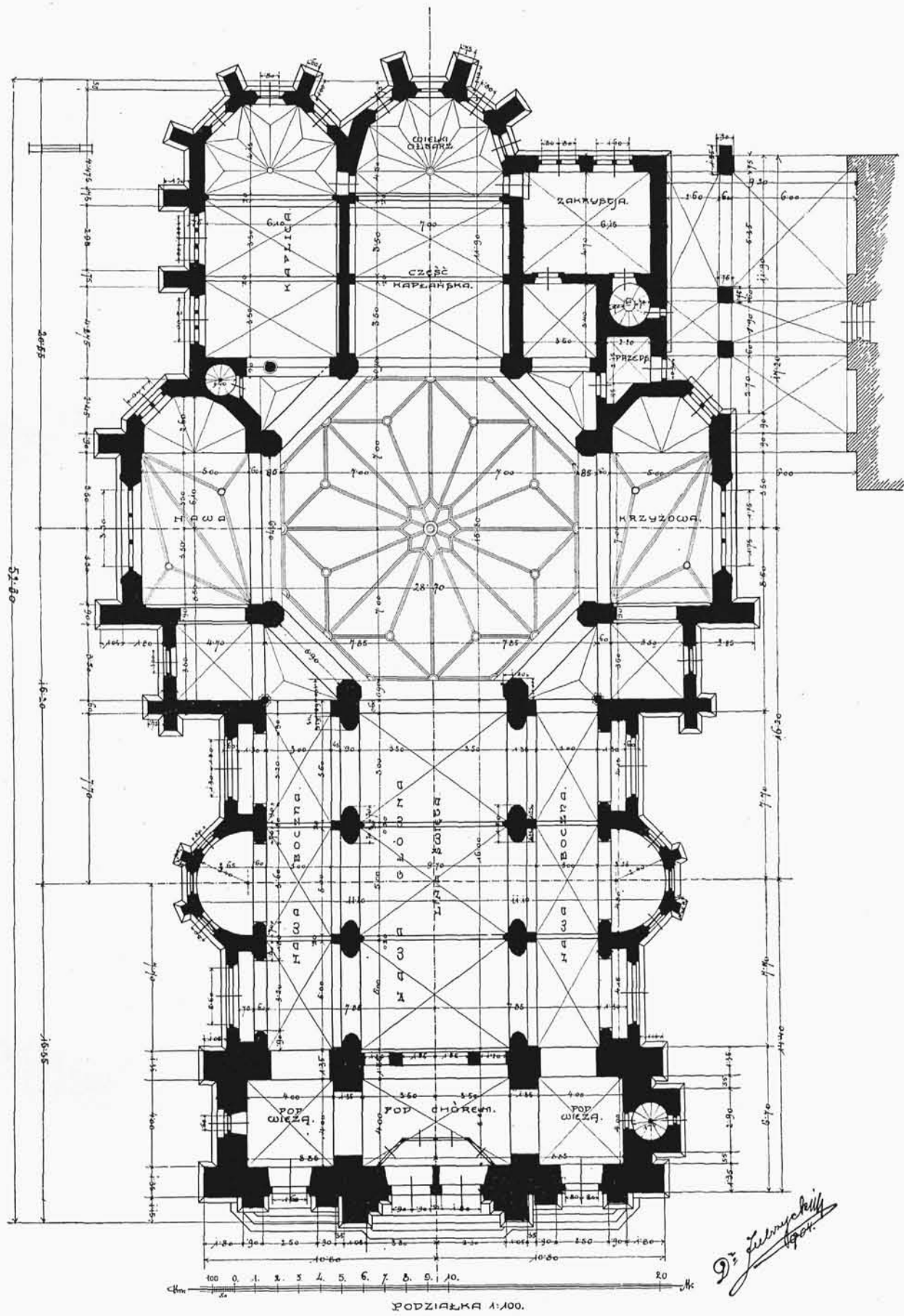
TABL. 7.



DWÓR W ROGOWIE GUB. PIOTRKOWSKA.  
ARCH. W. KOZŁOWSKI I A. NIENIEWSKI.



PAWILON PP. IDZIKOWSKIEGO I WYSOCKIEGO.  
WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA W KIJOWIE 1897.  
ARCH. K. IWANICKI.



KOŚCIÓŁ OO. MISIONARZY W TARNOWIE.  
ARCH. DR. J. ZUBRZYCKI.